

21 LUTEGO 1840.

## PISMO KRONIKA.

Jak każda myśl polityczna, pojęta przez ludzi doświadczonych, wyrobionych nauką gruntowniejszą i życiem praktycznym, ma pewny plan i takt w poczęciu i rozwijaniu się; tak założenie dziennika pod tytułem Kronika, miało cechę potrzeby czasowej, a rozwijanie się jego szło stopniowo, w miarę tychże potrzeb, w miarę uprzątnionych przeszkód, i powinno było — postępując, z konsekwencji do konsekwencji, postawić go na tym punkcie, aby w czasie i miejscu, rozważnie ale śmiało mógł wyrzec niejako *ultimatum* swoich zasad, i stanąć otwarcie jako podpora i organ tych, którzy też zasady w praktykę, w działanie czynne wprowadzić usiłują.

Taki był początek i rozwijanie się Kroniki aż do czasu, gdzie pismo to, miasto wystąpić jawnie z zastosowaniem opinii swoich do praktyki, zaczęło wahać się i mieszać, jak wódz który po długim marszu na nieprzyjaciela, zatrzyma się przed jego obozem, i zamiast uderzyć na niego, przemyśliwa jakim sposobem go ominąć i uniknąć. W ten czas losem tego pisma, był konieczny jego upadek.

Kronika wystąpiła w czasie największego zburzenia umysłów w emigracji. Massa tej emigracji wypuszczona z pod karności wojskowej i porządku administracyjnego, rozjątrzona nieszczęściem, w ciągłej styczności i jakoby utopiona w burzliwych elementach radykalizmu francuskiego, poszła torem dawniejszych naszych emigracji, wpadła w też same błędy, bo też same były przyczyny.

Krzyk powstał na X. Czartoryskiego, jak dawniej na Kosińskiego, a jedni wojskowi występowali przeciw drugim jak dawniej Roźniecki przeciw Kniaziewiczowi. W takim stanie rze-

czy Kronika pokazała się wśród emigracji w poważnej szacie umiarkowania, aby łagodzić szal ile można, bronić sławy znacznych ludzi szarpanych namiętnością, ślepotą i zawzięcią, aby nakoniec posyłać słowa pociechy narodowi, którego widok nieprzyjaciół, i nieprzerwane życie praktyczne i obywatelskie zatrzymały przy zdrowym rozsądku.

Niedawne kłeski, i przestroch jakie rzucił na Polskę, nieszczęśliwej, lecz nieśmiertelnej pamięci zapał uosobiony w poetycznym imieniu Zawiszy — nie pozwalały występować z myślą powstania, ani drażnić gorączkowego stanu znacznej części emigracji popieraniem energicznym zbawiennych zasad, lecz zupełnie jej urojeniom przeciwnych.

Takiego jednak stanowiska Kronika ciągle zajmować nie mogła, bo misja ludzi których ona była organem nie jest bierna. Musiała ona postąpić nieco, określić wyraźniej zasady swoje, i przy lepszych okolicznościach zbliżyć się o kilka kroków do swojego celu. Dla tego też w następnych tomach wystąpiła śmiało i wyraźniej. W artykule n. p. o szlachcie, rozebrawszy jej winy i zasługi mówi: «szlachta polska, po długich a nieszczęśliwych próbach zaczęła być reformatorką zgnubnych instytucji. Najpierwszym, najśmielszym, najwytrwalszym naprawcą państwa był X. Michał Czartoryski. Pierwszy on okazał w Polsce praktycznie, *potrzebę silnej zwierzchności.*» W tymże samym artykule znajdujemy dalej: «konstytucją 3go maja szlachta polska rozpoczęła oswobodzenie ludu, ożywienie przemysłu. Konstytucja stała się godłem życia, szczęścia, swobód i wreszcie *godłem wskrzeszenia narodu.*» I dalej jeszcze: «zabłysło-li jakieś pogodniejsze słońce, przyszła-li błoga chwila wycieczki — za księstwa warszawskiego, za królestwa, nie mówiono o szlachcie. Opinie i instytucje zarówno milczały o

## ŁUCZCZANIE W 1812 R.

(Ciąg dalszy.)

### VII.

W staro-wołyńskim grodzie, w nadstyrzańskim Łucku, miał główną kwaterę moskiewski generał Tormansów. — Mnóstwo tam moskiewskiego żołdactwa, dzikich tłumy z Sybiru i z azyjskich krain. Car moskiewski stawi *banco* siły swojego cesarstwa przeciw potężde dotąd wszystko-możnej cesarza Francuzów — a moskale choć mnodzy i dzieci spotulnieci jakoś; jak mogą holubią do siebie Lachów, a sami jak na wylocie w ciągłym strachu. Zwyczajnie, w obcej zagrodzie złodzieje. — I dzieci krzykiem, i baby kociubami by ich wygoniły, gdyby tylko rzecz porozumiano.

Generał Tormansow rozpatrywał karty jeograficzne, i czytał rozmaite doniesienia, kiedy wszedł młody porucznik Kanczajłow, ulubiony adjutant generała. Kanczajłow był rodem Gruzjanin, ze znamienitej Imertyńskiej rodziny. — zmuszony służyć w carskiem wojsku, ale pod barwą moskiewskiego mundura żywił gruzijskie, wolne serce. Bagration pokrewny młodego gruzińca polecił go Tormansowi, i ten go pokochał, bo to był rodzinny moskal; przechował w swoim sercu wiele słowiańskiego. Porucznik stanął przed nim :

— Wasze przewoschodytelstwo, ten szpieg polak, chce was widzieć. — Widać że z odrazą wymówił te słowa.

— Jaki? ten leśniczy białowieżki puszcz? Rewucki?

— Ten łajdak.

— Niech przyjdzie. — i generał nieskarcił zniewagi swojego przybocznego.

W przedpokoju stał Rewucki, ponury jak mroczny dzień jesieni; czasami dumnie spojrzął i przyśmiechnął się z zadowolnieniem, ale częściej wzdychał. — Wszedł Kanczajłow.

— Pójdź do generała — i ręką na drzwi jak psu wskazał.

Zatrząsał się Rewucki, zaojęty się nawet w chodzie jak pijany, ale skinął głową i poszedł.

W tejże samej chwili wszedł obywatel Łuckiego powiatu, tenże sam co woził fasczki ze złotem Szwarcembergowi. On narzekał na losy Polski uwodzonej przez Napoleona a służył nie otwarcie ale nikczemnie wrogowi lackiego imienia. — I gruzińiec pocieszał go i witał dłońmi przychylności.

Po chwili Tormansów zawołał Kanczajłowa, i kazał mu iść do swojej osobnej kancelarii, sprawdzić i spisywać rozmaite wieści przez niego przywiezione, a sam rozmawiał z owym obywatelem Łuckiego powiatu, którego Łuczczanie zapierali się jak parszewej owcy.

W kancelarii, Rewucki kociem okiem poierał na raporta urzędowe o stanowiskach i siłach wojsk Ertela, Bagrationa, Tormansowa i innych, rozrzucone między nawalem papierów, a sam opowiadał obszernie o stanowiskach wojsk Szwarcemberga, o przygotowaniach i ruchach na Litwie. Kanczajłow podwakoć mu spojrzął w oczy. — I ty Polak?

Rewucki milczał a swoje mówił. Nareszcie adjutant wstał.

niem. Każdy włościanin, każdy osiadły cudzoziemiec, jakiegokolwiek religii i pochodzenia, podniesiony własną pracą, przemyśleniem i światłem, stawał się czynnym obywatelem polskim, mógł nawet nazywać się szlachcicem, a nikt go o herb nie pytał.»

Kronika więc uważa konstytucją 3go maja za *godło wskrzeszenia narodu*, wyznaje potrzebę silnej władzy, wierzy że swoboda ludu i zniesienie przywilejów już w narodu jest obyczajach — czyli, co na jedno wychodzi — *chce monarchji w duchu demokratycznej dążności narodu*.

Lecz w tomie 6tym na karcie 20tej postępuje krok naprzód jeszcze to pismo. «O co nam idzie w życzeniach, w pismach, w czynach? — O wyzwolenie Polski. Co do tego potrzeba? — siły. — Gdzie znajdziemy pierwiastki tej siły? — W Polsce samej. — Jakim sposobem? — Przez powstanie narodowe, i przez skupienie pierwiastków siły narodowej. — Co jest skupienie pierwiastków siły narodowej? — Władza rządowa. — Czy brakowało w Polsce na pierwiastkach siły? — Nigdy. — Czy grzeszyliśmy słabością władzy? — Zawsze. — Oto jest treść naszej polityki» kończy kronika, a my powiemy że to jest także i naszej polityki treścią — z tą różnicą, że co czas i okoliczności nie pozwoliły wywołać Kronice, my dzisiaj chcemy wywołać na scenę czynną, to jest chcemy wywołać powstanie pod władzą silną, monarchiczną, narodową uosobioną. I zaiste biegła do tej ostatniej konsekwencji Kronika; widzimy to w kilku tak gruntowną nauką nacechowanych artykułach o królach polskich, a szczególnie w ostatnim o Władysławie Łokietku. Tam trudno niezrozumieć aluzji, i nie porównać w myśli, czasów obecnych z przeszłymi, patrząc na kraj w ówczesną będący pod jarzmem sąsiadów i wewnętrznych zaburzeń, patrząc na księcia tułacza błądzącego po krajach obcych, któremu jedyną pociechą *blagostawieństwo Papieża* i przyjaźń obywateli węgierskich; tam trudno na rozmyśl niewziąć tych wyrazów popartych faktami: «Władysław nie był wielkim wodzem..... Nie mieczem on swoim Polskę zbraił, ale zbraił berłem, ale świętością władzy, która miecz podała i utrzymała w rękach całego narodu. Ze wszystkich poddanych swoich najlepszy Polak, silne swoje pojęcie narodowości wcielił w podniesione berło władzy..... W owych dniach burzli-

wych i niebezpiecznych, gdy szło o śmierć lub życie, całą u niego konstytucją państwa było: *Polska, to ja — a Polak kto mi służy.*»

Tak mówiła w ten czas Kronika, lecz gdy przychodzi po imieniu nazwać Xięcia tułacza naszych czasów; gdy narody sławiańskie zaczynają szemrać po cichu o królu polskim, gdy dorosła przez dziesięć lat młodzież nasza szuka szabli i niecierpliwi się aby konia dosiąść, gdy nakoniec moskal wydarłszy fortunę i wolność sięga do piersi po sumienie i nagli do dzieła; w ten czas Kronika zaczyna się wahać i mówi «nam nie idzie o zasady, ale o siłę.» Takiego rezultatu nie mogły mieć ani myśli, ani starania ludzi, wprawdzie umiarkowanych, w burzy — lecz gotowych do czynu w czasie i okoliczności. Zatem Kronika nie poparta przez część swoich akcjonariuszów, przestała wychodzić.

## O OSTEPACH SIECI STRATEGICZNEJ W POLSZCZE.

Przechodząc granice rozmaitych oddziałów, składających się sieć strategiczną Polski, powiedziano że każden z nich, ma swój właściwy *ostep*. W tworzeniu pojmowania sieci strategicznej zastosowanej do działania wojny podjazdowej, potrzeba było okazać iż każdy oddział tej sieci, zawarty jest w kraju przydatnym do podobnych ruchów, to jest: że naturalnymi obronami jest obwarowany. Lecz pośród takiego trudnego kraju, potrzeba jeszcze było oznaczyć punkta lub okolicę, z których partyzanci wypadaćby mogli i bezpiecznie powracać — tam się organizować, mieć swe składy, zapasy, swą najbliższą władzę. Miejscowości takie, będąc początkiem, gniazdem siły, muszą być niedostępne, wśród bezdrożów, nieprzebytych bagien, lub skał położone, i dla tego nazwano je *ostepami*.

Lecz aby jaśniejsze uczynić przeznaczenie ostępów i dobitniej okazać całą wartość i siłę sieci strategicznej, którą od razu powstanie polskie zawładnąć może, należy przejść po

— Piszy sam — i chodził po komnacie, parę razy wyszedł i wrócił a przy odejściu Rewuckiego jeszcze raz pogardliwie powtórzyl: — I ty Polak?

Rewucki zębem zgrzytnął. — Polak jestem. — I obadwa zamikli, ale zmierzyli siebie okiem.

Jeszcze trzy albo cztery godziny było do zachodu słońca, kiedy w domu marszałka Lipskiego, w jednej z tylnych komnat, zszedł się Rewucki z ową młodą niewiastą, która przyjechała do Łucka z Kołodziejów z panią Chorażyną. Rewucki przyszedł cichaczem furka od ogrodu.

Młoda niewiasta wsparła głowę na dłoni, w oczach łzy, a na twarzy dumanie. Kiedy wszedł Rewucki, rzuciła się mu w objęcia.

— Mój mężu! mój mężu!

— Moja żono!

— Czy już koniec?

— Nie jeszcze.

Moja luba — tu wyjął wiązkę papierów — jedź z tem do Włodzimierza, tam w karczmie Icka, oddasz panu sędziemu Koppackiemu, on na to czeka.

— A ty?

— Ja jeszcze zostanę, jutro mają przyjść ważne wieści, pojutrze będą z tobą.

— Jedź dziś; tyś dosyć i tak zrobił.

— Nigdy dosyć!

— Mój luby, mój drogi, ty się gubisz! — i ramionami ucze- piła mu się na szyi. — Jedź ze mną, albo ja zostanę z tobą.

— Żono, puść mnie. Bóg nam dopomoże, nagrodi ojczyzna.

— Ojczyzna! — smutnie odrzekła.

— Żono, czy ty nie kochasz Polski?

— Oh kocham! kocham! ale i ciebie kocham!

— Moja jedyna, kiedy ty mnie kochasz to jedź. — Uściskał ją i ucałował, a łzą gwałtem cisnącą się do oka mył jej piękne lice, jakby łzą smutku chciał zmywać smutek; a tak serdecznie błagał, że ona załamała ręce, zaszlochała, i z łkaniem wymówiła:

— Pojadę, pojadę.

Jedną i teje samej chwili z zastawy Łuckiej wjeżdżały na długi most wysłany słomą i polany smolą dla przedszego zapalenia, koczyk z owym obywatelem co woził Szwarcembergowi faszczki ze złotem, i bryczka z młodą panią Rewucką. Obadwa powozy dońskie strażę przepuścili; taki był rozkaz. Obywatel patrzył na nowe faszczki i uśmiechał się, młoda niewiasta ciskała dłoń do serca i łzy ronila.

Nazajutrz dzień, ów obywatel powrócił, spiesznie się udał do Jenerała Tormansowa. — Tormansow był pomieszany, wydał rozkazy groźne, i wnet okuto w kajdany Rewuckiego; on się nie bronił; smutek mu dręczył serce, ale duma osiadła na twarzy. Zdawałoby się że te żelaza przydały mu godności, bo hardem okiem spoziierał na moskiewskich zbirów.

Tormansow wydał rozkaz wieść go do Żytomierza, a młody Kanczajłow przyszedł do więzienia, swoją dłoń, jego rękę okuła w kajdany uściskał. — Ty Polak! Bagration mój krewny, cesarz dla niego zrobi, bądź spokojny.

— Ja spokojny.

— Niech Bóg czuwa nad tobą.

— Dziękuję, niech czuwa nad Polską! (*Dok. następn.*)

MICHAŁ CZAYKOWSKI.

krótkie położenie wojsk nieprzyjacielskich w posiadłościach Polski zostających.

Każda armija skoro jej rozmaite części w całość są zebrane, jakiegokolwiek jest jej przeznaczenie, chociażby w własnym zostawała kraju, musimieć swą *podstawę* z kąd ciągnie swe zasoby, w ludziach, koniach, i innych potrzebach wojennych. Najmniejsze poruszenie takiej armji, daje jej *linię ruchu*, po której swe działanie odbywa, i *linje związku*, które ni dochozą ja wszelkiego rodzaju zasilki, które czerpie od swęj podstawy. Nie jest zamiarem tego pisma wykladać początki wojskowej sztuki ani przytaczanemi wyrazami z dzieł Jen. Jomini, Arcy X. Karola, Jen. Klasowitza i innych, wyprowadzać umiejętne definicje. Obejdzie się bez nich każdy człowiek mający dobrą wolę i zdrowy rozsadek, jak się obszeli ci mężni i *prawdziwi powstańcy* na Litwie, co nie idąc za instynktem własnej konserwacji, nie dążyli pod skrzydła regularnego wojska, lecz wiedzeni miłością Ojczyzny i nienawiścią nieprzyjaciela, zasiadali w lasach i bagnach, zabierali lub wstrzymywali dowozy nieprzyjaciela, odbijali rekrutów, zabijali kurjerów, znosili mosty, groble — i nie znając wyrazów wykonywali ruchy wysokości strategji.

Mylnem byłoby mniemanie iż w całym kraju jedna jest tylko podstawa działania wojennego, bo przeciwnie, tyle ich być musi ile jest odrębnych armji — nie jest zbytceźnym powtórzyć iż nie może być armji bez podstawy. Nie byłoby właściwem, okazać tutaj, iż osobny teatr wojny, musi mieć i osobną armiję — ciekawi w tej mierze, łatwo swęj chęci dogodzą, udając się do jednego z wyżej przytoczonych dzieł wojskowych. Przesadą byłoby widzieć w obrębie każdego podrzędnego naczelnika partyzantów, odrębny teatr wojny: lecz oddziały na które Polskę w sieci strategicznej podzielono, będąc zamknięte w granicach, przeszkodami naturalnemi zakresłonych, można mniej więcej przyjąć za osobne teatra wojny. To uważanie tem mniej przesadzonom się wyda, zważając na rozległość każdego oddziału, ludność i zasoby któremi w nim dowodzący będzie władał, nakoniec że takiemu dowódcy nie będzie wolno, wynosić się z oddziału mu powierzonego. Jasnem zapewne jest każdemu, iż w takim oddziale, *ostęp* jest *podstawą partyzantów*, ich zaś *działania*, *linijami ruchu*. Nikt zatem niezaprzeczy iż podstawę armji, nawet na twierdzach opartęj, daleko łatwiej szarpać, niżeli ostęp partyzantów, bagnami, skałami, puszciami, a nawet, gdy konieczność to wskaże, i pogorzela otoczony, dokąd ani działa, ani jazda, ani kolumny przedrzeć się nie potrafią, zaledwo tylko miejscowi dobrze świadomi, pojedynczy ludzie. Równie bezpieczne są linje ruchu powstańców, bo idą lub ciągłemi górami, lasami, lub są zakryte ciągłemi bagnami, są krótkie i zmienne, gdy przeciwnie w armijach są przywiązane do wielkich gościńców, pewnych komunikacji wodnych, są zwykle długie i muszą być stałe. Ktoby chciał o tem wątpić, niech szuka objaśnienia od tych, co w lasach Niemenezyna i Rudnik, Wilno zamykali — co z Dyneburga nikomu wyjść niedozwalali — co w Wiesach Bezobrazowa wstrzymali — niechaj wspomni nareszcie, co mężny i przebiegły Giedroyc wykonywał w Lubelskiem, mając w okolo siebie niemal cale siły rossyjskie.

Po tem rzeczy wyprowadzeniu łatwiejszem będzie zrozumienie głównych rysów położenia wojsk nieprzyjacielskich w Polsce.

Państwo Pruskie, jedynie pod względem położenia wojskowego rzecz rozbierając, jest najsilniejsze z całego Świętego Przymierza, przeciw powstaniu w prowincjach polskich jemu podległych. Jedne z nich, dawno oderwane mniej żywo Polski pragną — inne ściśnięte morzem, wąskie tylko pasmo kraju tworzą — innym nakoniec, brakuje obszernych, ciągłych przeszkód naturalnych. Mnogie twierdze które ten kraj napelniają, nietylko bezpieczne oparcie dają wojsku przeciw powstańcom, lecz z łatwością mogą w posłuszeństwie utrzymać kraj zamozny, ludny i otwarty, gdyby tylko na podjazdowem działaniu swe powstanie opierał.

O położeniu Austryjaków w posiadłościach Polski, nie ma co mówić, gdyż oni sami to czują, i równie każdy który nad tem zechce się zastanowić, od razu postrzeże, iż o tyle tylko siedzą za Karpatami na polskiej ziemi, o ile im to sami Polacy pozwalają. Wszak to wszyscy widzieli w 1809 roku, że przed kilku ułanami cały korpus wyniósł się za góry. Załoga austryacka na tej ogromnej dłużyźnie kraju, prawdziwie tylko koczuje: nigdzie nie ma najmniejszego zakładu wojskowego, zapasów wojennych, zbrojowni i t. d. Gdy w 1828 roku odgrywali Austryacy komiczną (\*) swą opozycję przeciw Rossji, działa i amunicje z za gór, z Ołomuńca, prawie o 90 mil sprowadzali. Austryjacy trzymają ten kraj jak w anarchicznej Polsce, trzymano starostwa, z tąd najwięcej podatków i rekrutów wyciskając: lecz nie idzie zatem żeby Polsce chcieli zwrócić Galicję — chętniejby ją oddali Rossji, gdyby nie obawa stawała na przeszkodzie temu przebiegłemu gabinetowi, który czuje, że wielu Polaków pod jednem berłem zebranych i opartych o Karpaty, prędkoby powstanie nie do ugaznienia rozpoczęło: nasi przyjaciele cudzoziemcy, lepiej oceniają położenie Austrii względem Polski, a leżąc nasze urojenia za Austrią, często nam powtarzają: «istnienie Polski jest *antypatyczne* dla Austrii, gdyż instytucje polskie muszą być liberalne.» Położenie swe względem Austryaków nawet lud prosty w Galicji dobrze rozumie, mówiąc: «Austryaków wygonimy, lecz o Moskali nam idzie.» O korzyściach przeto topografji galicyjskiej dla wojny podjazdowej zbytceźnym byłoby mówić, są one widoczne kto tylko nie przeczy że Karpaty są w Galicji.

Co do Rossji: niezajmując się linijami wojskowemi w głębi państwa tego będącemi, trzeba przyjąć za *pierwszą* podstawę wojsk rossyjskich w Polsce stojących, Dniepr. Na tej linji główne otwory jakby bramy do środka Rossji, są Smoleńsk i Kijów: z każdego z tych dwóch punktów, główne komunikacje wiodą do serca państwa. *Druga* linija mają wojska rossyjskie nad Czwiną i Berezyną — *trzecią* nad Bugiem i Niemnem — *czwartą* nad Wisłą.

Należy jeszcze uważać jako główne punkta na pierwszej linji, Orszę, Mohilow, Rogaczow.

Na drugiej, Rygę, Dynaburg, Połock, Borysów, Bobrujsk i Mozyr.

Na trzeciej, Połagę, Kowno, Grodno, Białystok, Brześć-litewski i Łuck.

Na czwartej, Połock, Modlin, Warszawę, Dęblin i Zamość.

Prócz powyższych punktów, są jeszcze inne ważne, jako węzły komunikacji, częstokroć jedynych w tym kraju długich i trudnych ciąsin. Takimi punktami na północy Polesia, są: Szawle, Wilno, Dokszyce, Witepsk, Mińsk, Nieśwież, Słonim i Pińsk. Na południe i zachód Polesia, jako w krajach otwartych więcej zaludnionych, gdzie przeto komunikacje są łatwiejsze, mniej one obchodzić mogą, w pojęciu wojny podjazdowej: oznaczają je większe załogi i zapasy nieprzyjaciela: i tak na południu: Zytomierz, Braclaw, Kamieniec podolski, Międzyborz, Stary Konstantynów, Ostrog i Dubno — na zachodzie, Sieradz, Koło i Łęczycza.

Kilka jest tylko głównych gościńców, niżę tu wyliczonych, które od pierwszej podstawy ciągną się od wschodu na zachód, po których jedynie wojska od Dniepru do Wisły rozłożone ruszać się mogą, po których swe zasilenia utrzymanie odbierają, do których ich istnienie jest przywiązane. Zasilki bowiem które wojska rossyjskie dzisiaj ściągają z krajów polskich, są skutkiem używania przez nich przemocy, a naszego jej się poddawania dobrowolnego, ich wyrozumowanego srogiego rozkazywania a naszego miękkiego posłuszeństwa. Lecz skoro władza w powstaniu okaże się sroższą od samego nieprzyjaciela, wtedy pewnie lepiej ona od niego będzie usłużoną — wtedy pol-

(\*) Komiczną, bo nigdy nikt nie ujrzy stanowczej walki pomiędzy Austrią i Rossją, gdyż pierwsza żyje tylko pomocą drugiej; mogą się powaźnić lecz pewnie się nie rozwiądą, bo je łączy zasada, być lub nie być.

skie prowincje nie będą dostarczać żołnierza, piemiędzy, żywności nieprzyjacielowi przeciw Polakom. Gościńce przeto wodzące od głównej podstawy, od Dniepru do ostatniej linii wojsk rosyjskich, do Wisły, i punkta strategicznego przez które przechodzą one, powinny mocno nas obchodzić : są to żyły, pulsa nieprzyjaciela naszego, które my własną krwią i majątkiem zasilamy.

Z Kijowa idzie gościńce na południe przez Białocerkiew, gdzie przeprawa na Rosi, przez Machnowkę gdzie wpada w gościńce południowy Żytomierski, przez Braclaw przeprawa kilku gościńców, do Mohilewa przeprawy na Dniestrze.

Pierwszy główny gościńce od Dniepru na zachód idzie prawie krawędzią lasów południowego Polesia i Wołynia, przez Żytomierz, z kąd jeden ważny gościńce udaje się na północ, przez Owrucz i Mozyr do Rogaczewa, gdzie poczyna się gościńce od Dniepru przez Bobrujsk na zachód, sam zaś idąc wzdłuż Dniepru w Orszy wpada na główny gościńce Smoleńska — drugi gościńce z Żytomierza, idzie na południe, do Berdyczowa i tutaj się rozdziela, jeden w Machnowce łączy się z Kijowskim i dąży do Mohilewa nad Dniestr; drugi przez Kamieniec idzie do Chocimia także nad Dniestr: główny zaś gościńce, idzie przez Zwjahl i Ostrog : za tém miastem, od głównego gościńca na północ odchodzi gościńce na Polesie, przez Kołki, Pińsk do Nieświeża i Mińska : dalej główny gościńce idzie przez Dubno ; z tąd w lewo na Brody do Lwowa, główny zaś do Łucka, z tąd znowu jeden gościńce idzie do Kowla, a główny do Włodzimierza ; tutaj na prawo gościńce idzie przez Kowel, Ratno gdzie się rozdziela na prawo idąc do Kobrynia a na lewo do Brześcia-litewskiego, łącząc raz trzeci główne gościńce Kijowa i Smoleńska : główny gościńce z Włodzimierza idzie na Uściług i Horodło do Zamościa.

Drugi główny gościńce od Dniepru na zachód wychodzi z Smoleńska do Orszy ; z tąd rozchodzą się gościńce : jeden do Witebska, drugi do Mściślawia nad Soż, trzeci przez Szklów, do Mohilewa gdzie się łączy gościńce z Kijowa na Czerniechów i z Żytomierza na Mozyr idące — w Orszy ma Dniepr przeszło 50 sążni szerokości i lewy brzeg panuje nad prawym — z Orszy główny gościńce idzie do Borysowa, gdzie most, na 30 sążni szerokiej Berezynie — dalej do Mińska z tąd gościńce idzie do Młodecznej gdzie się dzieli na lewo do Wilna, na prawo do Dokszy, z kąd idą trzy gościńce do Witebska, Połocka i Brasławia, tutaj jeden idzie do Drui, drugi do Dynaburga — główny gościńce z Mińska na Kojdanów idzie do Nieświeża ; tutaj wpada ważny gościńce idący z Rogaczewa od Dniepru, przez Bobrujsk, Hłusk i Sluck — powtórze gościńce od Ostroga przez Pińsk idący i na Nowiny do Wilna — główny gościńce z Nieświeża idzie do Słonima, z tąd do Wilna łączy się z Nieswieżkim w Nowinach, drugi na Dereczyn i Mosty do Grodna — główny gościńce idzie na Rożanę, Prużany i Kobryn, tutaj jeden gościńce idzie przez Antopol do Pińska, drugi przez Dywin do Ratna, główny zaś gościńce, do Brześcia-litewskiego — z tąd gościńce idą, na Borki do Białegostoku, na Ratno do Kowla, na Radzyn do Dębłina, i główny gościńce do Warszawy.

Trzeci główny gościńce wychodzi z Dynaburga z nad Dzwiny, mającej tutaj przeszło 100 sążni szerokości : tędy przechodzi gościńce z Witebska i Połocka do Rygi, drugi idzie przez Rzeczycę do Siebieża gdzie się łączy z gościńcem od Wilna przez Braclaw do Petersburga idącym ; nowy wykonany gościńce murowany idzie przez Jeziorosy, Uszpole, Wilkomierz, do Kowna, główny zaś gościńce przechodzi przez Braclaw, Widze, Święciany, Niemęczyn do Wilna ; z tąd idzie gościńce na Oszmianę i Mołodeczną do Mińska; drugi na Lidę, w prawo do Grodna w lewo do Nowin z kąd do Nieświeża i Słonima ; trzeci do Kowna ; czwarty przez Wilkomierz, Poniewież, Szawle, na Mitawę do Rygi ; główny gościńce na Orany do Grodna ; tutaj jest most na Niemnie już 90 sążni szerokim z tąd idzie droga komunikacyjna na Lipsk przez błota Biebrzy do

gościńca warszawsko-kowieńskiego w Augustowie ; główny gościńce do Białegostoku : z tąd idzie droga komunikacyjna przez Goniądz ku Królewca, gościńce na Tykocin do Łomży, drugi na Bielsk do Brześcia-litewskiego, i główny murowany nowo wykonany, na Złotorję, Meżenin, Zambrów, Ostrów, Wyszków, Sierock do Modlina.

Czwarty główny gościńce, wychodzi z Rygi, przeprawa się przez Dzwinę i świętą rzekę (Aa) do Mitawy — z tąd gościńce idą do Windawy, drugi do Libawy, Połagi, Memla i Tyłży — główny gościńce idzie do Szawel, z tąd rozchodzą się jeden na Telsze do Połagi, drugi przez Rosienie, Taurogi do Tyłży — i gościńce główny na Kiejdany do Kowna ; z tąd murowany gościńce idzie przez Maryampol, Augustowo, Szczucin, Łomżę, Pultusk, Sierock, do Modlina i Warszawy. (d. c. p.)

L. B.

## P O L S K A.

Z Odessy piszą, iż wielki ruch jest w wojsku moskiewskiem zebrany w prowincjach południowych ; zaś to które rozproszonem było w Krymie, skoncentrowało się w Sebastopolu, i gotowe jest do żeglugi, mimo złej pory roku.

Niemieckie gazety wiele piszą o nowem ramieniu, które sobie Wisła utworzyła o 1 3/4 od Gdańska.

## W S C H Ó D.

O korespondencjach z Konstantinopolu i Alexandrii pisze Gazeta Aug. podług dzienników angielskich w następujący sposób : Listy (z Kon. i Alex.) przedstawiają wojnę między Baszą i Portą za bardzo podobną do prawdy. Wtenczas, gdyby ona miała miejsce, Turcja byłaby wsparła przez Anglię, Rosją i Austrią (tak przynajmniej wierzą w Konstantynopolu); te zaś trzy mocarstwa miały niby stypulować nienaruszenie całości państwa Ottomańskiego, i dla tego zobowiązały się niewszczynać wojny z tem państwem przez lat 10, aby mogło ukonstytuować się spokojnie podług nowej reformy — Basza licząc na szczęście swoje i pomoc Francji coraz groźniej występuje.

## N I E M C Y.

Gazeta Augsburgska umieściła artykuł o piśmie *Revue Slave*. Krytykuje pismo, lecz ważność pewną mu przyznaje. Utrzymuje że trojaki system wpływa na sławiańskie ludy. Jeden który chce je wciągnąć pod przewodnictwo moskwy; drugi, który chce utrzymać je w zależności od rządów dzisiaj trzymających pod jarzmem jej; trzeci, który ma na celu wyswobodzenie ludów sławiańskich, dając im za punkt oparcia wydzwignioną i niepodległą Polskę. Oczywiście Gazeta Augsburgska musi potępiać system ostatni, nazywa ona go *snem płonnem*. Lecz dla nas on nie jest snem, nam on objawia się pod piękną postacią, błogiej i niezawodnej przyszłości ; my wierzymy że Polska, jako najszlachetniejsza siostra w rodzinie sławiańskiej, będzie — i nie długo będzie naczelniczką w wielkiej walce o prawa i niepodległość pobratymczych narodów. Dla tego sądzimy, że pismo pod tytułem *Revue Slave* może mieć tak zbawienny wpływ w interesie sprawy polskiej jak zasługuje na nagane dziennika będącego organem rządów uciemiężających Sławiańszczyznę.